

Pod koniec swego życia Kardynał wypowiada owe Pawłowe: „Bonum certamen certavi” tymi słowy: „**Zawsze pracowałem dla Kościoła świętego, dla rozszerzenia Królestwa Bożego, dla Polski, dla dobra narodu polskiego. Byłem zawsze wiernym synem Kościoła i sumiennie wypełniałem zlecenia Ojca świętego, bo widziałem w nim zastępcę Chrystusa na ziemi**”.

A już konając, zaledwie kilka minut przed odejściem z tego świata, wydaje takie oto ostatnie polecenie: „**Proszę powiedzieć Ojcu świętemu, że mu byłem zawsze wierny**”.

---

**Marcin Przeworski, Kościół wobec kryzysu politycznego**  
**- na przykładzie nauczania kard. Hlonda (analiza)**  
(KAI z dn. 29 grudnia 2016)

Kościół w Polsce dziś nie po raz pierwszy staje w obliczu głębokiego kryzysu politycznego dzielącego społeczeństwo. Wielokrotnie w takiej sytuacji zabierał głos, apelując o poszanowanie etycznych fundamentów demokracji. Poniżej prezentujemy analizę nauczania kard. Augusta Hlonda, w odniesieniu do kryzysu politycznego początków lat 30-tych.

Przypomnijmy, że był to czas narastającej konfrontacji pomiędzy sanacją a ugrupowaniami opozycyjnymi, a po słynnym Procesie Brzeskim część przywódców opozycyjnych została aresztowana. Jednocześnie Roman Dmowski tworzy w tym czasie Obóz Wielkiej Polski (OWP) – masową opozycyjną organizację obozu narodowego. Sanacja pod przywództwem Piłsudskiego w kolejnych krokach buduje system autorytarny, scena polityczna w Polsce staje się coraz bardziej konfrontacyjna i nie ma w niej miejsca na jakiegokolwiek porozumienie, co grozi trudnymi do przewidzenia konsekwencjami dla państwa.

W tej sytuacji Prymas Polski w mocny sposób zabiera głos, przypominając o konieczności respektowania etycznych fundamentów demokratycznego porządku. Swe zaniepokojenie pogłębiającym się „przesileniem samej instytucji państwa”, wyraża w słynnym liście pasterskim: „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”, opublikowanym 23 kwietnia 1932 r.

Sytuację jaka panuje w polskiej polityce Prymas kreśli w następujących słowach: „Klęską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli Państwa na nieprzejednane obozy i postępuje z przeciwnikami politycznymi jak z ludźmi złej woli, ponieważ ich bez względu na godność człowieczą i narodową, zniesławia i ubija moralnie”.

Prymas nie przebiegając w słowach dodaje, że w życiu politycznym „zamiast prawdy panoszy się kłamstwo, demagogia, oszczerstwo, nieszczerzy i niski sposób prowadzenia dyskusji i polemiki. Żądza władzy i prywatnie prowadzą bezwzględny walkę o rządy i stanowiska, a pozorują ją troską o Państwo, które zwykle odłamy polityczne utożsamiają z sobą”. W tej sytuacji konstatuje, że „chorobliwe podniecenie i namiętność polityczna zasłaniają spokojny sąd o ludziach i sprawach, mieszają politykę do wszystkiego, wszystko osądzają ze stanowiska partyjnego, wnoszą niepokój w całe życie”.

W innym ze swych listów pasterskich „O Katolickie zasady moralne”, dodaje, że w życiu publicznym „rozpanoszyła się nienawiść, kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrupułu kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo. (...) Wyklucza się możliwość zgody i współpracy”.

Jest więc przekonany, że w tej tragicznej sytuacji zadaniem chrześcijan obecnych w życiu publicznym „powinno być uzdrowienie życia politycznego z przywar, które je doprowadziły je do tak opłakanego zdziczenia”.

Kard. Hlond w liście „O chrześcijańskie zasady...” przypomina dalej, że „Kościół stanowczo odrzuca zasadę, że polityka w ogóle stoi poza dziedziną praw moralnych”. Wyjaśnia, że takie myślenie wprowadzałoby „samowolę do życia publicznego i zamieniło w piekło wzniosłą instytucję państwa, stworzoną dla dobra i pomyślności ludzi”.

Stanowczo więc krytykuje i przeciwstawia się programom tych partii, które twierdzą, że „o prawie stanowi siła i powodzenie, że siła kwalifikuje tego, kto ma rządzić, że polityka jest walką, i że do walki należy wychowywać narody”. Ostrzega, że takie pojmowanie polityki „skończyć się musi katastrofą państwowości”.

Prymas ostro przeciwstawia się duchowi myślenia w kategoriach wyłącznie interesu partyjnego, tłumacząc politykom, że „nie wolno sprawy państwa utożsamiać z własną korzyścią lub z korzyściami pewnej grupy obywateli”.

A mówiąc o roli Kościoła, kard. Hlond opowiada się za „ponadpolitycznym” czyli „uniwersalnym” charakterem misji Kościoła i jest stanowczo przeciwny, by Kościół utożsamiał się z konkretną partią czy obozem politycznym. Wyraża również obawę przed instrumentalizacją Kościoła przez partie polityczne dla własnych, partykularnych interesów.

„Wystrzegać się należy - tłumaczy - utożsamiania pewnych kierunków i interesów partyjnych z Kościołem, nadużywania jego powagi dla celów wyborczych, partyjnych i wciągania go do sporów na korzyść tego lub owego odłamu politycznego”. Wyjaśnia, że „byłoby to bardzo szkodliwym wypaczaniem jego misji”.

Kościół - przypomina - ze swej natury „nie pozostaje na usługach stronnictw politycznych, z nikim w związek polityczny nie wchodzi i zostawia katolikom swobodę należenia do stronnictw, które nie są sprzeczne z etyką katolicką”. Ostrzega przy tym, że „chęć wyciągania korzyści politycznych z wiary przez jakiegokolwiek stronnictwo odstręczałaby od Kościoła ludzi innych przekonań politycznych”.

W sposób nadzwyczaj nowoczesny kard. Hlond rezerwuje dla Kościoła miejsce „stróża zasad moralnych w życiu publicznym”. Dodaje, że rola ta musi być tak wykonywana, aby nie sprawiało wrażenia, że Kościół jest „w służbie jednej czy drugiej strony”, ale wypowiada się dla dobra całości życia państwowego.

Natomiast, „gdy w tych dziedzinach wyłaniają się zagadnienia moralne i gdy sprawy państwowe wkraczają w sferę sumienia, a zwłaszcza gdy o ich rozwiązanie zwracają się do Kościoła władze lub obywatele, wtedy Kościół ma prawo, a nieraz i obowiązek zajęcia się etyczną stroną wydarzeń politycznych”.

Przy tym podkreśla konieczność „ściśłego rozgraniczenia zadań Kościoła i państwa”, w czym jest wyraźnym prekursorem Soboru Watykańskiego II. „Zadaniem państwa - wyjaśnia - są doczesne sprawy obywateli, zadaniem zaś Kościoła troska o dobra duchowe i o wieczne cele ludzkości. Postuluje zatem współpracę obu tych rzeczywistości dla dobra wspólnego obywateli.

Wyjaśnia przy tym, że „nie jest rzeczą Kościoła dążyć do władzy politycznej, sprawować rządu w Państwie i domagać się udziału w jego administracji”, lecz dbałość o etyczny ład, jaki winien obowiązywać w życiu publicznym każdego państwa.